

— Pod stołem... tuż obok nogi stołowej.

I wcale nieuszkodzona — odrzekł kapłan, a potem dodał:

— Ale jak dawniej tak i dziś bardzo często Boskie Serce Jezusa bardzo cierpi, cierpi z miłości ku ludziom. Grzechy nasze zadają Mu nieznośny ból i ranią je dotkliwie.

— A kogo Bóg kocha z mej rodziny, kogo otacza miłością?

— Twoje dzieci... twoją żonę... i ciebie, mój synu, odpowiedział łagodnie kapłan.

Tego już było Kulebiace za wiele. Przemogło i jego twardą zaszkorupiałą duszę miłosierdzie Boskie. Płacze jak dziecko i szlocha jak dziecko. Całuje ze czcią ręce kapłana, rzuca mu się do nóg... i prosi o spowiedź. O, jakże inna, jakże odmienna od ostatniej była obecna spowiedź Kulebiaki. Świadczą o tem jego załzawione oczy, jego pełne pokory słowa, jego serce skruszone, kochające, pojednane z Bogiem...

Lekkie płatki śniegu padają z nieba. Tworzą z drogi i pół biały puszysty całun, zwisają okiścią na gałęziach drzew. Kulebiaka nie widzi tego. Wraca do domu powoli. Szczęście jakieś i pogoda du-

cha, pełna wesela, bije mu z twarzy.

Odąd zmienił się nie do poznania. Pojednany z Bogiem i ludźmi wziął się ochoczo do pracy. Dom, warsztat i kościół — to były miejsca, gdzie go najczęściej widywano. Od karczmy i złych przyjaciół stronił i unikał ich. I Bóg mu winę darował, błogosławił mu we wszystkim.

Już postarzał się mocno Kulebiaka. W spokoju dożywa pracowitych dni. Najstarszy jego syn, Franek, ma dwór największy i najbogatszy w okolicy. Hanusia wyszła za mąż za bogatego i znacznego urzędnika w pobliskim mieście. Życie jej rodzinne układa się bardzo szczęśliwie.

— I w mieście są ludzie uczciwi, którzy umieją czcić Boga i kochać Go całą duszą — powtarza ona nieraz.

Marzenie Jasia spełniło się również. Został księdzem. Jako proboszcz oddany jest całą duszą służbie Bożej. Pracuje bez wytchnienia nad zbawieniem dusz swoich parafjan.

Nie jeden już raz, gdy zjedzie się cała rodzina, podnosi się stary ojciec Kulebiaka i opowiada z rozrzewnieniem dzieje swego życia i... historję zgubionej małej hostji.

HUMOR.

Przewidująca małżonka.

Pani Miła jedzie nad morze. Pakuje rzeczy w obecności przyjaciółki, która bacznie obserwuje, jakie suknie zabiera pani Miła.

— A pociągniesz tę czarną toaletę? Nad morze? Żalobną suknię?

— Moja droga — odpowiada pani Miła — mój mąż tak źle pływa...

Nauka języka angielskiego.

— Musisz synu uczyć się po angielsku. Pomyśl tylko, że 200 milionów ludzi mówi tym językiem.

— Czy to jeszcze mało?

Przyczyna piąty.

— Miałem zakład fotograficzny i spłądowałem — odpowiada Iksiński.

— Dlaczego?

— Nikt dziś nie może się fotografować!

— Jakiś: nie może? Czy z powodu braku pieniędzy?

— Nie, ale jak można zrobić przyjemny wyraz twarzy w takich czasach?

Moda.

— Jak się to stało, że twoją sekretarkę przewzano kalendarzykiem?

— Bardzo prosto, w niedziele i święta jest umalowana na czerwono!